GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SRODA

10. KWIETNIA 1918.

NR. 81. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczedności (Konto Nr 23963), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Dyplomacya i szczerość.

Żydzi „wschodnio-europejscy" stoją na bardzo kłopotliwem rozdrożu. Wojna obaliła w tej części kontynentu stary „porządek" polityczny, który miał niezawodnie swoje bardzo ujemne strony (dość przypomnieć epizody w rodzaju Kiszyniewa, nie mówiąc o strefach osiadłości, o procentowym stosunku żydów w szkołach i t. d.), jednakże posiadał tę jedną ważną zaletę, że był jakością znaną, do której można się było tem samem — przystosowywać. Obecnie wszystko jest w stanie płynnym. Powstały, lub też rodzą się właśnie na gruzach dawnego bloku wszechrosyjskiego nowe organizmy polityczne, o których trwałości nawet na jeden kwartał naprzód niepodobna powiedzieć nic absolutnie pewnego. — Tymczasem wobec tych noworodków, które mogą wprawdzie utrzymać się przy życiu, ale mogą także zemrzeć nagle i niespodziewanie w dniach swojego niemowlęctwa, trzeba pospiesznie „zajmować stanowisko", czyli zaryzykować opowiedzenie się po tej, czy owej stronie.

Ryzyko takie jest nieprzyjemne. Instynkt wzdraga się przed niem i wolałby go uniknąć. To też na politycznem obliczu żydowstwa „wschodnio-rosyjskiego" możemy od pewnego czasu śledzić nader ożywioną i zajmującą grę fizyognomiczną. Niedawno np. donosił „Głos ziemi Chełmskiej", jako charakterystyczny objaw stosunków chełmskich (dlaczego tylko chełmskich?), że gdy cała tamtejsza tymczasowa Rada miejska uchwaliła jednomyślny protest przeciw oderwaniu tego męczeńskiego kawałka ziemi od „bezgranicznej" zresztą na razie Polski, a przyłączeniu go do nowopowstałej republiki ukraińskiej, żydowscy członkowie owej Rady przezornie, aczkolwiek z pewnością nie bez ciężkiej walki wewnętrznej, wstrzymali się od podpisania drażliwego aktu. Podobne objawy dają się zauważyć i na samej autentycznej Ukrainie. Stosunki są tam, jak wiadomo, mocno jeszcze niewyklarowane. Obok p. Hruszewskiego i Winniczenki, organizujących republikę przy pomocy monarchicznych Prus, krzątają się tam energicznie również i Rosyanie, którzy snać roją sobie jeszcze jakieś sny na przyszłość. — Na razie odbywa się konsolidacya żywiołów wielkoruskich na platformie kulturalnej, w ramach założonego niedawno w Kijowie „Związku obrony rosyjskiej kultury". Dla żydów wytworzyła się sytuacya, w której trzeba lawirować bardzo oględnie i sprytnie. Tu Ukraina, która — jest, tam Rosya, która na tejże samej Ukrainie była — dopiero wczoraj, a któż wie czy nie zechce być znowu jutro? Zgodnie z tem niewyjaśnionem położeniem żydzi, jak donoszą z Kijowa, „zachowują się wstrzemięźliwie". Nie angażują się zbyt wyraźnie po żadnej stronie. Co się zaś tyczy najgłębszych ich intencyj, to — cytujemy tu informacyę kijowską jednego z dzienników — „najbardziej dogadzałoby im utrwalenie się okupacyi mocarstw centralnych".

Szczerze i bez gry dyplomatycznej zaczynają przywódcy żydowscy zachowywać się tylko w jednym z krajów „wschodnio-europejskich", tj. w Polsce. I to nie tylko w Kongresówce, ale także i w Galicyi. Świeżo w poczciwym Tarnowie odbyło się zgromadzenie notablów żydowskich, które, po raz pierwszy zapewne od wprowadzenia w naszym kraju „polskich rządów", obradowało w języku niemieckim. „Nowa Reforma", która donosi o tem z akcentem szczerego zdziwienia a zarazem głębokiej troski, dodaje, że inicyator zebrania, jakiś adwokat, uzasadnił tę nowość twierdzeniem, że „większość żydów tarnowskich nie rozumie po polsku".

Przed kilku dniami dowiedzieliśmy się, że żydzi wschodnio-galicyjscy są zupełnie przygotowani wyjść tam naprzeciw „nowego kursu", albowiem po ukraińsku mówią równie „dobrze", jak dotychczas mówili po polsku. Obecnie dowiadujemy się jeszcze dodatkowo, że w Tarnowie już po polsku nie rozumieją.

Dusza żydowska ma tę specyalną właściwość, że lekceważy ludzi dla siebie zbyt — uprzejmych. Co innego Rosya, która zbytkiem uprzejmości wobec niej nie grzeszyła. Chociaż miecz niemiecki wypędził szczątki rosyjskiej potęgi aż poza Jekaterynosław, żydzi w oswobodzonym ukraińskim Kijowie są „wstrzemięźliwi". Zdaleka jeszcze respektują Rosyę, bo nużby wróciła? Respektują także p. Hruszewskiego i replikańskich komisarzy Ukrainy, zapewne ze względu na wspomnienia o Chmielniczyźnie. Natomiast nas uważają za trupa, podobnie, jak w r. 1905 w Warszawie. Mniemają, że z Polską nie potrzeba się zupełnie liczyć i można w niej zarzucić nawet ostatki przejrzystej zresztą dyplomacyi. Należy to sobie skrzętnie zapisać w pamięci. **Kor.**

Z Podola i Ukrainy.

Od osoby, która przybyła z Podola, otrzymujemy następujące informacye:

Stosunki na Podolu i Ukrainie uległy dużej zmianie już przed wkroczeniem wojsk sprzymierzonych. Przedewszystkiem zmieniły prawie charakter miasta i miasteczka, gdzie zgromadzili się w bardzo poważnej liczbie Polacy. Żydowskie te do niedawna mieściny stały się dziś ośrodkiem polskiego życia. Naogół Polonia, mimo tylu przejść i doświadczeń, wcale nie upada na duchu, owszem organizuje się wszędzie i z otuchą spogląda w przyszłość.

Prawie cały kraj pozbawiony jest stałej komunikacyi pocztowej i telegraficznej. Gazet nie czytuje się całymi tygodniami. Istnieje cały szereg lokalnych władz, które stosują własne „prawo" i sprawiedliwość. Ogromna ilość wsi i miasteczek posiada odrębne Rady, t. j. sowjety, nieporozumiewające się ani wzajemnie między sobą, ani wogóle z nikim. Na wsi chłopi rozporządzają wszelkim rodzajem broni, od zwykłego karabinu do aeroplanu i artyleryi włącznie. Jest to w przeważnej części broń porzucona przez bolszewików, której jeszcze całe składy leżą miejscami wzdłuż torów kolejowych, oraz broń przyniesiona przez żołnierzy, którzy zdezerterowali masowo do domu. — Stosunkowo najbardziej europejskie porządki panują wzdłuż linii kolejowych na przestrzeni mniej więcej kilometra szerokości. Tam bowiem wszędzie sięga władza wojsk sprzymierzonych i tam doszły dokładniejsze wiadomości o istocie brzeskiego traktatu. Z tych też obszarów odprowadza się nadwyżki ziemiopłodów dla wywozu na zachód.

Wewnętrzne stosunki między ludnością ruską na wsi przeszły w nową fazę od czasu zjazdu chłopskiego w Żytomierzu. Już tam zaznaczyły się dwie różne grupy: bogatszych i biedniejszych chłopów. Ostatni, niezadowoleni z obrotu sprawy podziału tylko pańskich gruntów, wysunęli nowe hasło „równego podziału ziemi w ogólności". Hasło to zwraca się więc dzisiaj przeciw majętniejszym z pośród chłopów, których liczba jest bardzo poważna. Stąd można jeszcze oczekiwać przesileń gospodarczych na tle socyalnem. Agitatorowie przytem nie śpią. Niewiadomo, czyje ręce rozrzucają odezwy, w których odpowiedzialność za traktat brzeski i jego konsekwencye składa się na... Polaków. Polakom także przypisuje się podstępnie aresztowania, jakich dokonują Niemcy w Kijowie.

Z Warszawy.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 kwietnia.

(Gabinet p. Steczkowskiego. — Nowi ludzie. — Wyjazdy ministrów. — Wybory do Rady Stanu. — Sprawa nominatów.)

Prawie dwa miesiące trwało tworzenie nowego gabinetu. P. Steczkowski napotkał sporo trudności w rozdzieleniu tek i dopiero 4 kwietnia urzędowy „Monitor polski" ogłosił listę ministrów. Przesyłając ją „nieurzędowo" przed tygodniem, podałem jako domniemanego ministra handlu i przemysłu p. Piotra Drzewieckiego. Jednakże p. Drzewiecki ministrem nie został, a również odmówił przyjęcia tej teki p. Stanisław Szymański, dyrektor fabryki Tow. akc. „Zawiercie", członek Związku niezależności gospodarczej. Związek ten wchodzi w skład Koła międzypartyjnego. Odmowa nastąpiła tuż przed ogłoszeniem listy ministrów, tak, że w niektórych pismach wymieniono już p. Sz. jako ministra. Dotychczas panuje w tem ministerstwie handlu i przemysłu bezkrólewie. Podobno p. Najman, dyrektor fabryki „Wulkan" odmówił przyjęcia teki. Wśród kandydatów wymieniają na pierwszem miejscu p. A. Wierzbickiego, dyrektora Tow. przemysłowców, następnie p. Stefana Laurysiewicza, dyrektora fabryki i p. H. Grohmana, przemysłowca z Łodzi. Wszyscy trzej kandydaci są członkami Związku niezawisłości gospodarczej.

Ogłoszony przedwczoraj program gabinetu żywo jest komentowany w prasie. Jako ton zasadniczy oświadczenia obecnego rządu podnoszą zamiar pracy realnej w granicach możliwości. P. W. Studnicki w piśmie „Naród a Państwo", oraz „Goniec" zarzucają oczywiście gabinetowi, iż brak w nim zdeklarowanych „aktywistów"; z tego faktu pisma te, rdzennie, a na swój sposób „aktywistyczne", snują oczywiście czarne na przyszłość horoskopy.

Wraz z nowym gabinetem pojawił się szereg nowych osobistości, mających zająć wybitne stanowiska urzędnicze. Jako kandydata na wicedyrektora departamentu spraw politycznych wymieniają powszechnie p. Zdzisława Okęckiego, który pozostawał dotychczas w austryackiej służbie konsularnej w Salonikach, Rio de Janeiro, Kurytubie, Kairze, Kopenhadze i Dortmundzie. Z innej strony utrzymują, iż o stanowisko to ubiega się p. Gustaw Simon. Szefem sekcyi ogólnej w ministerstwie spraw wewnętrznych ma zostać p. Ustyanowski, radca namiestnictwa ze Lwowa. Jako przyszłego dyrektora głównego państwowego urzędu statystycznego wymieniają p. Stefana Dziewulskiego.

W dniu dzisiejszym wyjechał p. Steczkowski do Lublina, a p. Stecki i ks. Janusz Radziwiłł do Brześcia Litewskiego, gdzie mają spotkać się z generałem Dowbor-Muśnickim, celem omówienia spraw, wynikających z faktu oddania się gen. Dowbor-Muśnickiego wraz z jego korpusem do dyspozycyi Rady Regencyjnej.

Pojutrze odbędą się wybory do Rady Stanu, a mimo tak niedalekiego terminu głucho dotychczas o kandydatach. Koło międzypartyjne listy swej nie ogłosiło, a krążące pogłoski przyjmować należy jak najoględniej. Notuję je z obowiązku kronikarskiego. Co do rzekomego rozkładu kandydatów z warszawskiej Rady miejskiej — Koło narodowe wysuwa podobno adw. Czesława Brzezińskiego i inż. Aleksandra de Rosset; ponadto omawiane są kandydatury Dr Antoniego Rząda i Dr Zbigniewa Paderewskiego. Centrum ustaliło kandydaturę p. Michała Lempickiego, rezerwując p. Ludwika Zielińskiego jako kandydata do nominacyi. „Dzicy" głosować mają na p. St. Libickiego, żydzi-asymilatorzy na p. B. Eigera, żydzi narodowcy na Dr S. Goldflama. P. Kucharzewski zastrzegł się przeciwko wysuwaniu jego kandydatury na członka Rady Stanu. Liczba nominowanych członków Rady Stanu powiększy się o jednego, wobec niemożności wybrania nikogo z Rady miejskiej w Lublinie po jej rozwiązaniu. Jak wiadomo, tam, gdzie okaże się niemożność wybrania członka R. S., Rada Regencyjna ma prawo nominacyi. Prócz 12 wirylistów, do których należy 6 biskupów, 3 przedstawicieli innych wyznań, rektor uniwersytetu, rektor politechniki, oraz prezes sądu najwyższego, ma być mianowanych 43 członków Rady Stanu. Rada Regencyjna zastrzegła sobie podobno wyłącznie prawo mianowania 10 członków R. S., pozostałych 33 ma nominować na przedstawienie gabinetu ministrów. Jak słychać, nominacyę mają otrzymać trzej dyrektorowie banków warszawskich, kilka osobistości ze świata przemysłowego i liczni przedstawiciele arystokracyi. **Al.**

„Porozumienie".

W organie antypolskim „Tägliche Rundschau" (nr. 156), która dopiero co tłomaczyła opinii aneksyonistycznej, że rząd pruski ma na podstawie traktatu wiedeńskiego z r. 1815 prawo do odcięcia od Królestwa Polskiego pasa ziemi, w którym leżą Pyzdry, Słupce i Kalisz, bezprawnie wtedy zabranego przez cara Aleksandra I, że więc odebranie tych miast jest dobrem prawem Prus i nie byłoby aneksyą tylko „dezaneksyą", pojawił się ciekawy ze względu na obecny stan kwestyi prusko-polskiej artykuł pt. „Pokój porozumiewawczy z Polakami". Autorem jego jest jeden z najgłówniejszych agitatorów hakatyzmu, wiceprezes „Ostmarkenvereinu" radca sprawiedliwości Fr. Wagner.

Ponieważ zawarte w nim poglądy są nie tylko wyrazem opinii w kwestyi prusko-polskiej ton nadających kół „Ostmarkenvereinu", ale do pewnego stopnia także, jak się można było przekonać z ostatnich obrad sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, szerokich kół politycznych w społeczeństwie prusko-niemieckiem, należy się z. nimi zapoznać, bo niewątpliwie po tej linii będzie się w najbliższym czasie toczyła oficyalna i nieoficyalna dyskusya.

Wiceprezes „Ostmarkenvereinu" rozwiązuje kwestyę porozumienia z Polakami, czyli jak on to nazywa „Verständigungsfrieden mit den Polen" w sposób następujący:

„Królestwo Polskie stanie się na długiej linii sąsiadem granicznym Rzeszy niemieckiej. Oba państwa mają celem uniknięcia nieporozumień, sporów i niebezpieczeństwa wojny, największy interes w tem, żeby utrzymywać przyjazno-sąsiedzki stosunek. — Jest to tem ważniejsze, że to decydująco oddziaływać będzie na postępowanie i stanowisko Polaków w obrębie Niemiec. Dlatego jest stanowczo pożądanem, aby Niemcy i Polacy, którzy przez dziesiątki lat wrogie względem siebie zajmowali stanowisko, zawarli pokój porozumiewawczy (Verständigungsfrieden).

„Podstawą takiego porozumienia — ciągnie dalej „Tägl. R." — jest, żeby z obu stron wzajemnie uznaną została integralność obu państw, nienaruszalność ich obszarów i granic. (Czy już po obcięciu Królestwa? przyp. tłom.). Ze strony niemieckiej nie ulega to wątpliwości. Gdy po ukończeniu wojny stworzone przez nas Królestwo Polskie oznaczone zostanie w swoich granicach (jakich?), będzie z niemieckiej strony integralność Królestwa Polskiego w całej pełni respektowaną i jakiekolwiek pretensye do części Królestwa Polskiego są zupełnie wykluczone. Tego samego musimy naturalnie wymagać od Polaków. Tak samo nie wolno Polakom mieć pretensyi do dzielnic, należących do państwa niemieckiego; muszą oni zrzec się wszelkich myśli oderwania pruskich prowincyi. Dotąd Polacy myśleli inaczej. Zawsze dotąd żyli oni myślą zjednoczenia wszystkich Polaków w jednem niezależnem państwie, które powinno się rozciągać w najszerszych granicach dawnego państwa polskiego. Dążyli do posiadania państwa polskiego od morza do morza, od Bałtyku do Czarnego morza. To nie było tylko marzeniem, ideałem, lecz celem ich narodowych dążeń, centrem ich całego politycznego myślenia i życia. Obecnie, gdy Polacy przez stworzenie Królestwa Polskiego o znaczny kawał zbliżyli się do tego swego ostatecznego celu, trudno im będzie pogodzić się z porzuceniem ich dawniejszego celu i poprzestać na tem, co osiągnęli. Ale to musi się stać. Musi się stać, jeżeli ma dojść do pokoju porozumiewawczego z Niemcami.

„Jeżeli do takiego porozumienia nie dojdzie, nie może być pokoju pomiędzy temi dwoma narodami. Niemcy nie mogą sąsiada, który dąży do rozkawałkowania państwa niemieckiego, uznać za swego przyjaciela; on będzie ich wrogiem. Polacy, jeżeli nadal pożądać będą dla siebie niemieckich prowincyi, będą czekali na sposobność, żeby wystąpić przeciw nam z bronią w ręku i będą stali zawsze tam, gdzie znajdować się będą nasi nieprzyjaciele. I dopóty, dopóki Królestwo Polskie utrzyma pokój, będzie ten pokój wymuszonym, zewnętrznym; wewnętrznie pozostanie to państwo sąsiednie nam wrogiem. To będzie z natury rzeczy oddziaływało także na ludność polską, mieszkającą na wschodnich kresach państwa niemieckiego. Jej nieprzyjaźń do Niemców, jaka się dotąd dawała odczuwać, będzie się wzmagała, ponieważ pruscy Polacy będą w przyszłości w państwie polskiem mieli silny punkt oparcia. Siła ich będzie rosła, gdyż w swych antyniemieckich dążnościach wspomagani będą przez państwo polskie, które odgrywać będzie rolę protektora pruskich Polaków. - W miejsce porozumienia między oboma narodami nastąpi zaostrzona walka.

„Niemcy są gotowi do porozumienia na podstawie integralności obu państw. Od Polaków, od nich samych będzie zależało, czy zechcą zająć to samo stanowisko, czy chcą zawrzeć pokój porozumienia.

„Niemcy w swej pojednawczości (Friedfertigkeit) muszą się wystrzegać budowania nadziei na pewnych pojednawczych głosach Polaków i na tej podstawie czynić im ustępstwa, nie zapewniwszy się do wzajemnych świadczeń. Na nadziejach nie można budować polityki, tylko na faktach. Zapewnienia lojalności poszczególnych Polaków, jak mowy księcia Franciszka Radziwiłła z Warszawy na krótko przed proklamacyą o utworzeniu Królestwa Polskiego i mowy księcia Radziwiłła z Poznańskiego w Izbie panów były bez wartości, ponieważ ani jeden, ani drugi nie mógł przemawiać imieniem polskiego narodu; nie mają oni nikogo poza sobą. To jasno pokazała prasa polska i postępowanie Polaków w wojnie światowej. Tak samo mało mają wartości świeże zapewnienia pojednawcze niektórych polskich panów w niemiecko-polskiem towarzystwie.

„My potrzebujemy całkowitego dowodu (vollgültiger Beweis) zmiany umysłów Polaków. Polacy muszą nam złożyć dowód, że się zmienili (dass sie umgelernt haben), że po utworzeniu państwa polskiego pogodzili się z faktami historycznymi. W tym względzie koniecznem jest przedewszystkiem, żeby król polski i konstytucyjna reprezentacya państwa polskiego zadeklarowali bezwarunkowe zrzeczenie się pruskich dzielnic, ślubując za siebie i za wszystkie czasy, że respektować będą obszar i granice państwa niemieckiego. Ale takie urzędowe zrzeczenie się nie jest jeszcze wystarczające, aby nas przekonać o zmianie ich wewnętrznego usposobienia. Musimy widzieć czyny, które jasno nam ukażą, że ogół Polaków otwarcie i uczciwie zrzeka się oderwania pruskich dzielnic i że pruscy Polacy nie chcą już być więcej obywatelami państwa na wypowiedzeniu, tylko dobrymi Prusakami, że wiernie trzymają z państwem pruskiem, które im zabezpiecza opiekę i dobrobyt. Ich prasa będzie musiała obrać zupełnie inny ton, oni sami nie będą się, jak to dotąd było, odgraniczali od Niemców, nie będą się już organizowali w Prusach jako odrębna jednostka ludowa, nie będą tworzyli rodzaju państwa polskiego w Rzeszy niemieckiej, tylko będą musieli z dobrej woli, otwarcie i przyjaźnie obcować z Niemcami, z którymi tę samą mają ojczyznę, ten sam kraj rodzinny.

„Czy Polacy to uczynią? — pyta wiceprezes „Ostmarkenvereinu" i do takich dochodzi konkluzyi:

„Mogą to uczynić, muszą uwzględnić, że wszędzie tam, gdzie dwa narody powsuwały się między siebie, jak Niemcy i Polacy we wschodniej marchii, fakta historyczne stały się nietykalnem prawem. Muszą także uwzględnić, że nawet potężny niemiecki naród nie jest zjednoczony w jednem państwie, tylko żyje w trzech oddzielnych państwach, w Rzeszy niemieckiej, w Austryi i w Szwajcaryi i widzą, że Niemcy w tych trzech państwach są wiernymi obywatelami państwa, w którem żyją i że żadne z tych państw nie sięga po części drugiego państwa. Jeżeli dojdzie do porozumienia i Polacy nie będą pretendowali do odrębnego stanowiska w życiu państwowem, w życiu publicznem, będą Niemcy mogli szanować narodowe życie, polską kulturę i zrobić im daleko idące ustępstwa. Tak rzecz się przedstawia. Od Polaków zależy, czy możemy zawrzeć z nimi pokój na podstawie porozumienia, czy też i nadal będziemy musieli żyć z nimi w walce".

W ten sposób przedstawia się ów „pokój na podstawie porozumienia", jak go sobie wyobraża szermierz organizacyi, która prowadziła przeciw Polakom walkę prawie na noże i która ma na sumieniu zatrucie duszy niemieckiej niczem nieuzasadnioną nienawiścią do naszego narodu. Krytykować ten projekt byłoby zbytecznem. Treść jego mówi za siebie. Nie z takich not i nie z takich kół winna wychodzić pobudka, nawołująca do uczciwego i honorowego porozumienia. Nie „Ostmarkenverein" i nie jego przywódcy mogą być heroldami — pokoju. A jeżeli nagle uczuli potrzebę wystąpienia w tej roli, świecą nam w oczy przykładem wierności dla państwa Niemców w Austryi i Niemców w Szwajcaryi, niech naprzód ogłoszą zasadę i wpływami swemi przeprą jej zastosowanie w praktyce, żeby Polakom w Prusach dano możność takiego rozwoju, jakim się cieszą Niemcy w Austryi i Szwajcaryi. Dopiero wtedy będzie im do twarzy w roli heroldów pokoju na podstawie porozumienia, dopiero wtedy będzie można z nimi na ten temat rozmawiać na serio.

Fr. Sal. Krysiak.

„Macierz polska" na Podolu.

Otrzymujemy z Podola następujące informacye:

Istniało w Winnicy od roku 1906 Koło Kobiet Polek, założone przez panią Rudnicką-Jaroszyńską, mające na celu szerzenie kultury wśród ludu polskiego na Podolu, pomimo wszystkich przeszkód i zakazów. Wszelkie starania o zalegalizowanie jego rozbiły się o znamienną decyzyę: „pod jakiemkolwiek hasłem kobiety Polki stowarzyszą się, zawsze działać będą na szkodę państwa rosyjskiego". Musiano więc chować się ze wszystkiem i tylko różnie upozorowane zjazdy kilka razy do roku wykazywały żywotność i rozszerzanie się Koła.

Kiedy rewolucya przyniosła nam zmianę stosunków prezeska zwołała na 10 kwietnia do Winnicy pierwszy jawny zjazd członkiń Koła Kobiet Polek, na którym porzuciwszy zbyteczne już ostrożności, postanowiono zająć się sprawą oświaty i uznano jednogłośnie, że tak ważne Stowarzyszenie oświatowe nie może być jedną z sekcyi Koła Kobiet, ale powinno zająć sta-

nowisko zwierzchnie, z osobną nazwą, tak powstała u nas „Polska Macierz Szkolna“.

W dniu 14. kwietnia 1917 r. odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie P. M. S. na Podolu, na które zaproszono wszystkie instytucye kulturalno-oświatowe podolskie, wszystkich przedstawicieli dotychczasowych szkół parafialnych, proboszczów, delegatów wsi i miast. Zebranie to wybrało Zarząd tymczasowy do opracowania programu działalności.

Na zebraniu dnia 15 maja w Winnicy ze wszystkich projektów wybrano statut Macierzy warszawskiej. Zyskał on zgodę ogólną nie tylko dla świetnej tradycyi i nie tylko dla imion Sienkiewicza, Osuchowskiego i innych, którzy go tworzyli, ale i dla nadzwyczaj łatwej organizacyi, dającej szeroką autonomię Kołom wiejskim. Głos ten ogólny był jakby przeczuciem czasów obecnych, kiedy przy utrudnionej komunikacyi niepodobna było wchodzić w drobne potrzeby każdej szkoły z osobna. A szkół tych dziś, po rocznem istnieniu Macierzy mamy już zaregestrowanych 443, w których 30000 dzieci polskich uczy się według programu Macierzy nie tylko katechizmu i czytania — uczy się być ludźmi uczciwymi, użytecznymi dla swego społeczeństwa. Całą zimę tworzyły się szkoły; każda poczta przynosiła listy z najdalszych krańców Podola, wołające o nauczycielki i elementarz. Nie wszystkie szkoły powstały jednocześnie — nie od razu zyskała też Macierz Podolska popularność i ufność, a musiała na nie zarabiać. Jedni nie zdawali sobie jeszcze sprawy z jej zadań i zakresu; drudzy obawiali się wtrącania do swoich, już założonych szkół; inni jeszcze nowego opodatkowania, inni czekali aż Macierz przyjdzie do nich i da im gotową szkołę.

Dziś poza nami te ostrożności wobec Macierzy Podolskiej, dziś jest to stowarzyszenie legalne, uznane nie tylko przez właściwe społeczeństwo, ale przez zespół komisyi urzędowych podolskich, które na posiedzeniu gubernialnem przyznało nawet subsydyum w sumie 100.000 rb. Zamało to wprawdzie na ilość naszych szkół, a i ta suma nie została jeszcze wypłacona, uważać ją więc tylko możemy tymczasem, jako fakt ogólnego uznania naszej instytucyi za potrzebną i ważną.

Dzięki jednak owej, zastrzeżonej statutem autonomii szkół, która sprawia, że wszelkie ofiary złożone przez pojedyncze, wiejskie Koła P. M. S. zostają we wsi w ręku wybranego przez zebranie, miejscowego skarbnika, ofiarność wsi jest tak wielką, że mało która szkoła upomina się o zapomogę.

Dążą więc do Macierzy Winnickiej prezesi wiejscy, a każde ich odwiedziny to nagroda za trudy podjęte i zachęta do nowych. Sprawniejszej działalności stoi na przeszkodzie brak komunikacyi. Miesiącami leżą książki na kolei, nauczycielkom trzeba przepustki wyrabiać z powiatu do powiatu, objechać szkoły trudno, zwołać ogólne zebranie niepodobna, a jednak przedziera się pan prezes w sukmanie przez wszystkie przeszkody i domaga się dla swojej wsi nauczycielki i książki.

A nauczycielki, te skromne pionierki są na wsi nadzwyczaj szanowane i niejedna pisze, że upada ze zmęczenia, ale widząc wdzięczność i chęć do nauki znajduje w sobie dość siły i czuje się szczęśliwą, mogąc ludziom tyle dobrego dać swą pracą.

Po zgonie śp. Lucyana Rydla.

Komitet ku uczczeniu pamięci Lucyana Rydla ogłasza następującą odezwę do społeczeństwa polskiego w celu uczczenia ś. p. Lucyana Rydla:

I tego więc pogrzebać nam przyszło przedwcześnie, zanim dopowiedział wszystkie swe myśli, wyśpiewał uczucia, zanim się doczekał tego, co było zawsze na dnie jego serca i pieśni, tego, co dusze nasze na przemian krzepi i podnosi, napełnia niepokojem i udręką.

Więc już tylko rzewnem wspomnieniem gonić będziemy ś. p. Lucyana Rydla, tęskniąc za jego pięknem i szlachetnem słowem, które polską wielbiło mowę, a uszy nam pieściło cudownymi dźwięki, za zacnem jego natchnieniem, które się nigdy nie spospolitowało ani lotu zniżeniem, ani żadną poziomą przymieszką, owszem zawsze i stale dźwigało ku ideałom, uszlachetniało swym pogodnym duchem znękane i czerstwe, zarówno brać starszą, jak młodszą. Był on dzieckiem Krakowa w całem tego wyrazu znaczeniu, żył się z wielką pieśnią do jego przeszłości i szczątkami tej chwały, a ta miłość wywoływała z pod jego pióra zawsze rzewne i płomienne akordy; nadto był także dzieckiem, dziecięcością czystej swej duszy, niezachwianą i gorącą zwycięstwa naszej sprawy nadzieją. Ta świeżość i dziecięcość pozostała mu dla tych czasów przeszłości, czy równocześnie dla przyszłości całego narodu. Obok Polski ukochał Chrystusa, do którego wyśpiewał jedną z najpiękniejszych pieśni:

Dość mi obłędów, które w koło widzę,
Dość mi już własnych upadków i wzlotów.
Weź mnie do ciszy łono wiekuiste,
Weź mnie do siebie.
Bom już pójść stąd gotów,
Chryste, o Chryste!

Gotowym był pełnią zasługi, pracy i kochania, ale żal serdeczny niemniej nas zbiera, że odszedł tak wcześnie... Życie miał jasne prostotą drogi i przekonań, lecz znojne, a troska nieraz tylko dni zagadała.

Biedne pieśni mojej duszy
Co się z wami stanie?

pytał się w chwilach smutków dnia codziennego. O przyszłość jego pieśni jesteśmy jednak spokojni. Natomiast inną jego, krwawszą troskę o przyszłość rodziny, dla której pracował niezmużenia do ostatka i sterał swe siły, powinno przejąć społeczeństwo, które ma przecie długi wdzięczności wobec tych, co uszlachetniali mu język i dusze, dostarczali mu chleba życia i ziarna przyszłości.

W tem tedy przeświadczeniu, że naród poczuje się do obowiązku uczczenia pamięci zmarłego poety i do pamięci o Jego rodzinie i dzieciach, wzywamy wszystkich do ofiar na ten cel szlachetny.

Składki ku uczczeniu ś. p. Lucyana Rydla należy odsyłać do redakcyi pism codziennych lub do skarbnika komitetu pod tem hasłem zawiązanego, prof. Józefa Rostafińskiego, Studencka 7.

Komitet ku uczczeniu pamięci ś. p. Lucyana Rydla.

* * *

Celem utrzymania należytego porządku w czasie pogrzebu ś. p. Lucyana Rydla, zarządził komitet, aby młodzież szkolna zamknęła wielkim kwadratem dostęp do kościoła N. P. Maryi od strony głównego rynku o godzinie 3 i pół popołudniu.

W kwadracie tym zbierać się będą tylko oficyalne deputacye i reprezentacye, które następnie postępować będą w kondukcie pogrzebowym zaraz za rodziną zmarłego poety. W tem też miejscu zbierze się Rada miejska in corpore i cechy z chorągwiami.

Dostęp do powyższego kwadratu otworzony będzie przez szpaler od strony Sukiennic.

* * *

Do prezydyum miasta nadeszła w serdecznym tonie zredagowana depesza kondolencyjna od dyrektora teatru lwowskiego p. L. Hellera, w której tenże oświadcza, że zamiast wieńca na trumnę Zmarłego, składa 300 K na szkołę polską im. Lucyana Rydla.

Oddźwięki.

Na śmierć Lucyana Rydla.

O szczerozłotą, polską lutnię
ubożsi, stoim dziś w żałobie,
wieku złotego śpiewaku, po Tobie,
pytając nieba, przecz okrutnie
wiatry zwiały
ten kwiat biały
z pachnącej jabłoni?

Wiodłeś w „zaczarowane koło“
Poezyi smutne pokolenie —
kochanka bogów, mrok przedwcześnie-ć żenie,
gdy tyle mroku jest wokoło...
We mgle bladej
stoją sady
i słowik nie dzwoni...

Rzeźbiłeś mowy polskiej złoto,
kochałeś wiernie polską ziemię
i lud krakowski i moc, która drzemie
w „Betlejem polskiem“, aże oto
wiatry zwiały
ten kwiat biały
z pachnącej jabłoni...

Płacze więc Ciebie polska mowa,
Kraków i naród... Śnij wiek złoty;
niech słodka, niby kochanki sploty,
będzie Ci ziemia Twa, ojcowa!
We mgle bladej
stoją sady
i słowik nie dzwoni...

Rel.

KRONIKA.

ŚRODA 10 Ezechiela	Wschód słońca o godz. 4·55 r. Zachód „ „ 6·28 w. Długość dnia godz. 13 m. 27.

Z miasta.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj, z powodu zgonu ś. p. Lucyana Rydla, b. dyrektora teatru miejskiego — teatr zamknięty.

NA ŻŁÓBKI IM. H. SIENKIEWICZA. Otrzymujemy następującą odezwę: W niedzielę 14 b. m. odbędzie się w naszem mieście zbiórka na rzecz Sekcyi żłóbków im. H. Sienkiewicza, przy Polskim Związku niewiast katolickich. Przypominając ten dzień dziecka, błagamy wobec coraz straszniejszej nędzy, szerzącej się wśród ubogiej ludzkości miejskiej, a szczególniej zagrażającej głodem i śmiercią setkom najdrobniejszych niemowląt, które nie są w stanie przetrzymać wycieńczenia matek, oraz braku mleka i giną marnie z braku przytułku, o hojne datki na cel schronienia dla tych dzieci. Im więcej przechodzeń raczy dać na tacę zbierających pań, lub wrzucić tego dnia do puszek, tem więcej istot malutkich będzie mogło być uratowanych od śmierci, odchowanych do życia, na pracę, na pożytek społeczeństwa, w chwili, kiedy coraz więcej ludzi ginie... i przyszłości narodu trzeba budować od fundamentów.

Przemawiamy więc do serc ojców i matek, którzy odczuć powinni, czem jest cierpienie małych dzieci i ulitować się nad niemi, do serc dzieci, które niech chwilkę pomyślą wśród swej wesołości i beztroski, o niedoli jeszcze mniejszych od siebie; do serc wszystkich, nawet najobojętniejszych. Niech przez mrugnięcie oka uprzytomnią sobie bezgraniczną, a niezasłużoną niedolę biednych i głodnych dzieci, a nie zdołają przejść w niedzielę obok stolików, nie rzuciwszy swego grosza dla ulżenia tej dziecięcej nędzy.

Maryanowa Woźniakowska, Konstantowa Buszczyńska, Ignacowa Chrzanowska.

SZYBKA JAZDA. Otrzymujemy następujące pismo: Nie odrzeczy może będzie zwrócić uwagę panów wjeżdżających do miasta, aby czynili to w tempie umiarkowanem i nie narażali przechodniów na śmierć lub kalectwo. Doświadczyłem tego na sobie dnia 25 marca b. r., wchodząc z Alei Krasińskiego na ulicę Wolską, aby wsiąść do tramwaju, zdążającego od parku Jordana ku miastu. Tramwaj jeszcze nie nadchodził, widziałem tylko w odległości może dwustu kroków nadjeżdżającą dwukonną bryczkę. Zupełnie spokojnie ruszyłem naprzód, by przejść tych kilkanaście kroków na drugą stronę ulicy i byłem już prawie przy samym trotuarze, gdy usłyszałem za sobą okrzyk: „Ho!“ — Nie myśląc nawet, aby to mnie tyczyło, posunąłem się naprzód pod sam trotuar, aby jak najdalej być od środka drogi. W tej chwili uczułem jednak silne uderzenie w lewy bok i ramię i runąłem na trotuar, uderzywszy twarzą o rosnące przy drodze drzewo. Prawdopodobnie trącony zostałem przez konia skrajnego; gdybym był zatem stanął, byłbym może śmiertelnie uderzony dyszlem i przejechany.

Gdy się podniosłem, zobaczyłem tę samą dwukonną bryczkę, która się o 20 kroków poniżej zatrzymała. Wysiadł z niej jakiś pan i postąpił ku mnie parę kroków, widząc jednak, żem się sam podniósł, rzekł tylko: „No, konie mi się spłoszyły — ale przecież ja wołałem“... Po tych słowach wsiadł na bryczkę i cwałem pojechał dalej, nie troszcząc się więcej o mnie, choć rana głęboka pod okiem krwawiła. Dowlokłem się tedy do ulicy Karmelickiej, gdzie mi u znajomych ranę wymyto sublimatem i obwiązano. Następnie zaopatrzył ją w domu zdrowia przy ul. Siemiradzkiego Dr Drobniewicz, który potem, gdym kilka dni przeleżał w łóżku, odwiedził mnie w domu, zmieniając pięć razy opatrunek. Nareszcie po dwu tygodniach rana się zabliźniła — ale ból w boku i ramieniu dotąd odczuwam.

Prof. Wincenty Stroka.

O ODZIEŻ DLA URZĘDNIKÓW. Ekspozytura gal. kraj. Zakładu odzieży komunikuje: Stosownie do polecenia ministerstwa handlu stworzył Zakład odzieży ludowej u siebie oddział dla zaopatrzenia urzędników i wogóle klasy średniej w odzież. Ponieważ już dla tego samego celu namiestnictwo galicyjskie zakupiło odpowiednią ilość towarów, przeto dla jednolitości akcyi nastąpiło objęcie przez gal. kraj. Zakład odzieży całej akcyi zaopatrzenia urzędników i klasy średniej w odzież. Wszelkie zgłoszenia należy kierować do ekspozytury gal. kraj. Zakładu odzieży w Krakowie, Rynek 30, która prowadzić będzie tę akcyę dla powiatów zachodniej Galicyi, należących do okręgów Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie. Zgłaszać mają się organizacye urzędnicze, konsumy i inne t. p. zrzeszenia.

PROMOCYA. P. Leonard Jan Krupiński, auskultant sądowy, rodem z Kęt w Galicyi, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

ZWIĄZEK ARTYSTÓW teatru ludowego postanowił działalność swą rozszerzyć na inne teatry polskie, przyjmując na członków aktorów z poza Krakowa. Związek utworzył nadto biuro pośrednictwa pracy w angażowaniu artystów.

SZAJKA ZŁODZIEJSKA. Policya tutejsza wykryła szajkę złodziejską, składającą się z czterech uczniów gimnazyalnych i 16-letniego służącego, Czesława Gnojka. Szajka dokonywała włamań do mieszkań prywatnych, między innemi ograbiła mieszkanie inż. Sobolewskiego przy ul. Zwierzynieckiej, wyrządzając szkodę na kilkanaście tysięcy koron. Aresztowano jednego z paserów. Policya śledzi za innymi wspólnikami.

ARESZTOWANIA. Za spekulacyę rublami rosyjskimi aresztowano Izaaka Kattenberga ze Słomnik. Odebrano mu 2359 rubli. — Aresztowano 50-letnią Agatę Lempart, 14-letniego jej syna, Maryana i Stan. Pistrowicza, którzy włamali się do piwnicy hotelu Monopol i skradli trunki i różne towary znacznej wartości.

Z Polski i ze świata.

WYDZIAŁ TEOLOGICZNY NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM niebawem będzie utworzony. Na pierwszych profesorów proponowani są: na dziekana ks. Antoni Szlagowski, doktor św. Teologii, kanonik metropolitalny warszawski, profesor seminaryum metropolitalnego warszawskiego. Na profesorów: ks. Czesław Sokołowski, doktor św. Teologii, regens konsystorza i profesor seminaryum metropolitalnego warszawskiego; ks. Józef Florczak, magister św. Teologii, doktor obojga praw, adwokat roty rzymskiej, kapłan dyecezyi kujawsko-kaliskiej; ks. Władysław Szczepański, T. J., doktor filozofii, św. Teologii i Pisma św., profesor instytutu biblijnego w Rzymie; ks. Stanisław Kobyłecki, doktor filozofii uniwersytetu lipskiego, profesor gimnazyum w Nowym Targu; ks. Julian Gołąb, doktor św. Teologii, proboszcz parafii Łodygowice, dyecezyi krakowskiej.

OSOBLIWA DROGA... NA SCENĘ. Przed sądem w Warszawie stawała w tych dniach 18-letnia panna, Felicya K., oskarżona o kradzież. Rzecz miała się tak: Pod koniec lutego, po wykładzie na kursach dramatycznych pani Cecylii Alpern, na które i oskarżona uczęszczała, spostrzeżono zniknięcie z przedpokoju futra p. Leszczyńskiego, który właśnie miał tam wykład. Ponieważ w czasie wykładu jedna tylko oskarżona wyszła z sali na kilkanaście minut, padło zaraz podejrzenie, iż ona wzięła futro. Podejrzenie przemieniło się w pewność, gdy właściciel jednego z pobliskich sklepów złożył w komisaryacie policyi futro p. Leszczyńskiego, mówiąc, że zostawiła je w sklepie „na parę minut“ jakaś młoda osoba, która jednak już się po nie nie zgłosiła.

Na rozprawie przyznała się panna K. do wyniesienia futra, gdyż przez symulowaną kradzież, a następnie przez również symulowane wykrycie, rzekomo skradzionego futra i oddanie go właścicielowi, chciała zwrócić na siebie uwagę p. Leszczyńskiego i pozyskać jego poparcie, które uważała za niezbędne, aby się dostać na scenę teatru Rozmaitości.

Obrońca oskarżonej prosił o przesłuchanie kilku świadków, którzy mają stwierdzić niezwykłą egzaltacyę oskarżonej na tle dążenia do tego, aby stać się artystką dramatyczną. Przed dwoma laty oskarżona, gdy matka nie chciała się zgodzić na wstąpienie jej na kursa dramatyczne, rzuciła się do Wisły; stałą treścią jej rozmów jest uzyskanie wstępu na scenę, tudzież konieczność uzyskania protekcyi p. Jerzego Leszczyńskiego, który, według oskarżonej, ma głos decydujący w teatrze Rozmaitości. Mówiąc o konieczności zdobycia poparcia p. Leszczyńskiego, oskarżona wielokrotnie zwierzała się wobec swego otoczenia z najfantastyczniejszemi w tym kierunku pomysłami.

Sąd odroczył sprawę i postanowił wezwać żądanych przez obronę świadków.

ZAKAZ ODBYCIA ZGROMADZENIA. W niedzielę miało się odbyć we Lwowie, za zaproszeniami, zgromadzenie obywatelskie w sprawie usunięcia języka niemieckiego ze szkół ludowych pospolitych. Policya zabroniła odbycia tego zgromadzenia.

PIĘCIU ZŁODZIEI LWOWSKICH wyprawiło się do Skolego i tam w nocy z 5 na 6 b. m. włamali się do sklepu jubilerskiego niejakiego Markusa Rechtschaffnera. Zdołali dobrać się do kasy wertheimowskiej i zabrali z niej najrozmaitszych kosztowności za przeszło 100 tysięcy koron, oraz 80.000 kor. gotówką. Ustalono już, że o godz. 8 wyjechali z powrotem do Lwowa, tam stanęli o godz. 8 rano, a po rozdzieleniu łupów na pięć części, rozbiegli się w różne strony miasta.

Gdy policya lwowska otrzymała telegraficzną wiadomość o dokonanej w Skolem kradzieży, oraz wiadomość poufną, że złodzieje znajdują się we Lwowie, urządziła w różnych częściach miasta obławę. Jeden z wachmistrzów żandarmeryi zatrzymał w ul. Zamarstynowskiej dwóch wojskowych i kazał im pokazać legitymacye. Żołnierze nie usłuchali wezwania i poczęli uciekać. Wówczas żandarm strzelił i zranił jednego z nich bardzo ciężko. Przy rannym znaleziono różne kosztowności i 40.000 kor gotówki, coby wskazywało, że jest istotnie jednym z uczestników wyprawy do Skolego. Nie chciał wyjawić ani swego nazwiska, ani nazwisk towarzyszy, obecnie utracił już przytomność i jest umierający.

Nadto, przy użyciu oddziału żołnierzy, otoczywszy jeden z domów przy ul. Pompierskiej, w którym gromadziły się zawsze szumowiny miejskie, aresztowała policya w nocy, wśród ochoczej zabawy 17 osób, wśród nich notowanych już policyjnie bandytów, kilku jeńców, a także znanego włamywacza, w mundurze porucznika piechoty.

ZAKOPANE NA SZKOŁY POLSKIE NA ZIEMI CHEŁMSKIEJ. Komitet urządzający demonstracyjny obchód w dniu 18. lutego b. r. w Zakopanem, podaje do publicznej wiadomości, że ze zbiórki, urządzonej w tym dniu na Rynku, w czasie obchodu wpłynęło do kasy 4.004 K., w Sanatoryum WP. Dra Dłuskiego 975 K., w Pomocy Bratniej i w domu Nauczycielstwa Polskiego 148 K. Poza tem wpłynęło do rąk skarbnika komitetu 260 K., razem 5.387 K. Koszta obchodu wyniosły 36 K. Czysty dochód w kwocie 5.351 K. został przeznaczony uchwałą komitetu, zapadłą w dniu 4. kwietnia b. r. na szkoły polskie w Chełmszczyźnie.

Z WADOWIC piszą nam: W drugiej połowie marca staraniem tutejszego duchowieństwa odprawił rekolekcye dla pań i panów O. Dominik T. J. Ów złotousty epigon słowa, myśli, ducha i serca Piotra Skargi i swą wielką erudycyą, rzeczową argumentacyą, płynącą z głębokiego przekonania, potrafił rozproszyć wątpienie w niejednem sercu i rozpalić je silną wiarą w Opatrzność rządów Boskich i zmartwychwstanie naszej wielkiej Ojczyzny. Pozostawił po sobie wdzięczną pamięć w sercach mieszkańców naszego grodu, które mu życzą obfitego zbioru ze swej ciężkiej, lecz szlachetnej siejby.

N. N.

DOBRA ZUPA. W „Głosie“ warszawskim czytamy: Laboratoryum miejskie dokonało analizy zupy z kuchni komitetowej na Nowem Brudnie. Okazało się, iż zawiera ona: wody 93 proc., popiołów 0.9, białka 0.02, suchych substancyj 4.7, tłuszczu ślady. Czy nie można — zapytuje „Głos“ — skazać kierowników tej kuchni na karmienie się tą zupą przez tydzień?

ARTYSTA—PASKARZ. „Głos“ warszawski donosi: W szkole artystycznej w Warszawie zaszedł fakt następujący: Niezamożni przeważnie uczniowie zmuszeni płacić paskarskie ceny za farbę, odkryli tanie źródło kupna, gdzie płacili, zamiast 8 marek, zaledwie 1 markę. Młodzi malarze byli wielce zadowoleni, że przestali być ofiarą wyzysku paskarzy. Jeden z tych malarzy wszakże, Srul N., zwęszył tu dobry interes i zakupił tych farb za 1.000 marek, poczem udał się do składu z propozycyą sprzedaży. Trafił jednak tak „nieszczęśliwie“, że właściciel składu poznał, iż to są farby u niego skradzione. Niedoszły paskarz—artysta musiał oddać całą farbę i stracił na tym interesie tysiąc marek. Zarazem jednak odebrano pozostałym malarzom nieznaczne ilości farb przez nich zakupionej.

FARBOWANIE PAŃ. W jednym z ostatnich numerów „Kuryera Warszawskiego“ ukazał się następujące ogłoszenie: Farbowanie pań na wszystkie kolory uskutecznia znany specyalista, w oddzielnym lokalu. „Ewaryst“. (Następuje dokładny adres).

ZNISZCZENIE CENNYCH DZIEŁ SZTUKI. W majątku hr. Adama Orłowskiego, Kuryłówce, położonym w pow. lityńskim, gub. podolskiej, podczas burzenia dworu przez chłopstwo, zginęło bezpowrotnie wiele cennych zbiorów starożytnych, porcelany, kryształów i obrazów, a wśród nich słynny obraz Henryka Siemiradzkiego „Taniec wśród mieczów“. Czego rabusie nie mogli zabrać, to porozbijali i potłukli, jak: szafy, kredensy, meble i zwierciadła. Wszystkie zaś papiery i dokumenty popalili. Drzwi i posadzki w kaplicy domowej wysadzono w powietrze. Oranżeryę zrównano z ziemią, park wycięto i wreszcie pałac podpalono.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KRAK. KOŁA TOW. HISTORYCZNEGO. Zebranie miesięczne krakowskiego Koła Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę 13 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali seminaryum archeologicznego (Biblioteka Jagiellońska, parter). Porządek dzienny: 1. Odczyt Dra Stanisława Zachorowskiego „Nasze potrzeby wydawnicze w zakresie dziejów Kościoła“; 2. odczyt Dra Oskara Haleckiego: „Nasze potrzeby wydawnicze w zakresie dziejów politycznych epoki jagiellońskiej“.

WIECZÓR MUZYCZNO - DRAMATYCZNY Towarzystwa Domu dla młodzieży polskiej, zapowiedziany na środę 10 b. m., odbędzie się z powodu pogrzebu ś. p. Lucyana Rydla, we czwartek 11 b. m. o tej samej godzinie.

Z KONSUMU ZWIĄZKU URZĘDNKÓW PRYWATNYCH. Wydawanie legitymacyj dla członków konsumu Związku urzędników prywatnych (Sławkowska l. 6) odbywać się będzie we środę i czwartek od godz. 7—8 i pół wieczór w lokalu Związku. Pierwsza sprzedaż w sobotę od godz. 5 popoł. Po odbiór legitymacyj zgłaszać się należy z kartami na mąkę.

ŚLUB. Dnia 4 kwietnia b. r. odbył się w kościele parafialnym św. Floryana w Krakowie ślub p. Wandy Syrkówny z p. Karolem Jawornickim. Związek małżeński pobłogosławił Przew. Ks. Kanonik Dr Kulinowski.

SPIS SUSZONYCH OWOCÓW. Celem uzyskania przeglądu co do znajdujących się w kraju zapasów suszonych owoców, oraz umożliwienia rozdziału na poszczególne kraje, zarządził c. k. Urząd dla wyżywienia ludności w Wiedniu reskryptem z dnia 27 lutego b. r. spis zapasów tego artykułu żywności. Wykonując powyższy reskrypt, zarządziło c. k. namiestnictwo, kraj. Urząd gospodarczy, reskryptem z dnia 29 marca b. r. spis i zajęcie suszonych artykułów wedle następujących zasad: 1. przedmiotem spisu i zajęcia są wszelkie suszone owoce, jakoto: suszone jabłka, gruszki, śliwki, wiśnie, trzęśnie, morele i t. p.; 2. do sporządzenia spisu i zgłoszenia zapasów obowiązani są tak producenci, jakoteż handlarze, konsumy, gminy i wszelkie publiczne zakłady aprowizacyjne.

W szczególności także zapasy znajdujące się w fabrykach zajmujących się przeróbką owoców, mają być na razie zajęte, o ile fabryki te nie wykażą się zezwoleniem na przeróbkę ze strony biura zaopatrzenia w jarzyny i owoce. 3. Spis zapasów nastąpić ma **wedle stanu z dnia 8 kwietnia** b. r. i do 8 dni winien być zgłoszony w tutejszym magistracie (wydział III C.); 4. wszelkie zgłoszone zapasy zostają zajęte po myśli § 6 ces. rozp. z dnia 24 marca 1917, na rzecz biura zaopatrzenia w jarzyny i owoce w Wiedniu (Geos), którego zastępcy uprawnieni są do objęcia zajętego towaru, oraz do przeglądu zgłoszonych spisów; 5. zapasy, stanowiące własność gmin lub zakładów aprowizacyjnych, zostaną do ich dalszej dyspozycyi na poczet kontyngentu krajowego, atoli na razie nie mogą być usunięte, ani pozbywane.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

NA KOŚCIOŁY I SZKOŁY POLSKIE W ZIEMI CHEŁMSKIEJ I NA PODLASIU: Ks. F. Chudy 115 K jako część dochodu ze składki podczas wiecu Chełmskiego; J. S. z Zakliczyna ze składek 15 K; Ks. kan. W. Lenicki z Chyrowa 596 K, zebrane w dniu 18. lutego; Dzieci szkolne w Jeleśni dol. 15.40 K, zebrane w dniu imienin J. Piłsudskiego; Inż. St. Balicki 150 K, zebrane od urzędników kopalni „Vulcan“ i „Minka“ w Iwoniczu. Uczniowie Zakładu ks. Siemaszki, zebrane w dniu imienin ks. dyrektora 48 K, ks. dyrektor od siebie 12 K (razem 60 K); Parafia Krasne koło Rzeszowa 308 K; Ks. kan. Huciński w Lutowiskach 143.46 K, zebrane w czasie uroczystego nabożeństwa błagalnego za Polskę w dniu 24. lutego; Dr K. Krotoski 220 K; Komitet pom. dla polskich wychodźców z Galicyi i Bukowiny w Bernie 100 K; Fr. Bartnik z Brzozy st. 50 K od dzieci szkolnych i 50 K od grona nauczyciel.; Komitet obchodu z dnia 18. lutego 598.70 K, zebrane podczas obchodu w Pruchniku i 31.10 K od dzieci szkolnych w Kramarzówce; J. Swaryczewski, radca kol., 100 K; Służące ze „Stow. sług kat. pod wezw. św. Zyty“ w Bochni 108 K; Inż. P. Branny 20 K; Wł. Strigt 10 K; Edw. Wykowski 15 K; Helena Bechtloff 76.82 K, zebr. od gości w restauracyi kol. II kl. w Drohobyczu; O. Kl. Dąbrowski od Polonii w Pradze 184 K; Uczniowie szkoły rol. w Czernichowie 100 K, część dochodu z wieczorku patryotycznego, urządzonego d. 17. marca; Państwo Łopatyn 150 K; Turkowska 100 K; Gibasówna 200 K; L. Gibasówna 50 K; St. Gadzińska 35 K; I. C. i L. Gadzińskie 15 K; J. Gadziński 20 K; Ch. Rosenfellt 50 K; Anna Sch. 30 K; N. N. 200 K; K. G. 10 K; H. Towarnicka 6 K; St. Broczkowska 6 K; J. Witwicka 50 K; Ks. B. E. 100 K; J. Onyszkowa 40 K; E. Wawryszkiewicz 20 K; J. Hermanówna 20 K; J. Gantówna 10 K; Treitzówny 10 K; N. N. 10 K; Z. Burgerówna 4 K; K. Dandówna 6 K; Br. Szachowa 10 K; J. Szach 10 K; L. Wójcicka 4 K; Bilikowa 20 K; Polki z III. kl. wydz. w Gorlicach 20 K; A. Wierzbicka 10 K; Kółko śpiewackie w Rakszawie 175 K, złożone z okazyi imienin swego prob. ks. Józefa Heynara; Ks. W. Młyniec od uczestników zebrania w Bolesławiu, a mianowicie: mieszkańcy gminy Świebodzie 50 K, mieszkańcy gminy Grądy 26 K i od kilku gmin wspólnie 150 K (razem 226 K;); Zarząd szkoły w Jodłowniku 50 K od dzieci szkolnych; Młodzież klas lud. i wydz. kursów naukowych polskich w Opawie 30 K, zamiast kwiatów w dniu imienin swego katech. ks. kan. Józefa Lehmana; Ks. F. Zagrodzki 10 K; Jul. Nowakowie 25 K z powodu śmierci lotnika śp. K. Dubieńskiego; J. Urbanowiczówna 16.09 K, zebrane przez uczenice III. i IV. kl. szkoły żeń. w Wolance; K. Z. 5 K; Koło rzeszowskie T. N. S. W. 44 K zamiast wieńca na trumnę śp. prof. K. Bilińskiego; Bar Chyrów 10 K; Członkowie sądu tarnowskiego 482 K; Personal Urzędu podat. w Krakowie 47 K; Wład. Nowiccy 4 K; Ks. Karabuła 10 K; Stan. Łaszkiewiczowie w Nadbrzeziu 10 K zamiast życzeń świątecznych; Ku uczczeniu śp. O. A. z Ochabowiczów Kownackiej z Suchych Kownat 50 K; Imieniem „Komitetu obywatel. w Jaworznie“, powstałego z okazyi ob-

chodu w dniu 18. lutego, złożył skarbnik Komitetu Stef. Ringer 500 K, jako część dochodu ze stałych miesięcznych list podat. i innych składek. Olga Hallerowa 50 K; Sławka Brzostyńska 2.40 K; K. M. Sotowicz 10 K; Bar. Ludwikowa Puszetowa 400 K; Uczenice II. kl. wydz. 9.16 K; Ks. M. Dobija 10 K; Dr. Antonina Baczyńska i Kaz. Krukiewiczówna 20 K zamiast życzeń świątecznych; W. A. Krassowski w Miłocinie 100 K zam. życzeń świątecznych; Zebrane przez Fr. Nagaja i A. Wodzińskiego w Schodnicy na odczycie ks. Budowskiego o „Chełmszczyźnie i Podlasiu" 136 K; Kozubkówna 10 K; Urzędnicy filii Banku austr.-węg. w Jaśle 30 K; L. Pantofliński 205.50 K; Ks. J. Zabrzeski 35 K od dzieci szkolnych w Międzybrodziu; Tow. „Lutnia" we Włoszczowie, a mianowicie: B. Bitoft 20 K, A. Sienczewski 30 K, H. i M. Sejmiccy 12 K, S. Frankiewicz 10 K, Święcicki 5 K, Bujak 10 K, Goławski 1 rb., M. Cisłowski 10 K, Dr Wojewódzki 20 K, St. Staroszczyk 10 K, A. Kehl 10 K, M. Żółtak 3 rb., Grochalski 20 K, St. Sienkiewicz 10 K, S. Januszewski 20 K, Mazurkiewicz 10 K, M. Mazurkiewicz 10 K, Wł. Oracz 10 K, E. Kaczkowski 10 K, B. Wiśniowiecki 3 rb., Belczyk 2 K, N. N. 10 K, I. Chmielewski 5 K (razem 260 K).

Obrady Izby handlowej.

Wczoraj popołudniu odbyło się plenarne posiedzenie krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, zwołane głównie w celu dokonania wyborów prezydyum i uchwalenia budżetu na najbliższy okres jednego roku. Wczorajsze zebranie poprzedziła zacięta walka, którą liczna grupa członków prowadziła przeciw dotychczasowemu delegatowi Izby do prezydyum p. S. G. Bazesowi. Opozycya cel swój osiągnęła, albowiem p. Bazes, przekonawszy się widocznie że nie znajduje już poparcia u większości członków Izby, postanowił zupełnie się z tej instytucyi usunąć, co też wczoraj uczynił, składając manadat członka Izby. W ten sposób walka prowadzona od kilku lat przeciw p. Bazesowi we wszystkich korporacyach, w których on zasiadał, zakończyła się na razie zwycięstwem jego przeciwników. Izba handlowa stanowiła bowiem główny teren działalności p. Bazesa i podstawę jego wpływów w naszem mieście. Po ustąpieniu p. Bazesa zwalczające się dotychczas grupy zawarły z sobą kompromis i na podstawie tego porozumienia odbyły się też wybory do prezydyum Izby, do którego weszli jako prezydent przedstawiciel większości, zaś mandaty wiceprezydenta i delegata do prezydyum przypadły reprezentantom opozycyi.

Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący: Obradom przewodniczył wiceprezydent p. T. Epstein.

Po otwarciu posiedzenia przewodniczący przedstawił Izbie nowego delegata ministra handlu i komisarza Izby radcę dworu Macieja Biesiadeckiego, następnie poświęcił wspomnienia żałobne zmarłym członkom, poczem podał do wiadomości, że w miejsce zmarłych członków powołani zostali do Izby pp. Józef Górecki, właściciel fabryki żelaza z Krakowa, Rudolf Haberfeld, kupiec z Oświęcimia, Teofil Kluk, kupiec z Wadowic.

W dalszym ciągu p. wiceprezydent Epstein złożył obszerne sprawozdanie z działalności Izby za okres od ostatniego posiedzenia plenarnego.

Sprawozdanie bez dyskusyi przyjęto.

Potem komisarz rządowy r. dw. Biesiadecki podziękował przewodniczącemu za powitanie i zapewnił, że na stanowisku, jakie zajmuje będzie stale życzliwie popierał działalność Izby, która i po za granicami kraju cieszy się pochlebną opinią.

Z kolei przewodniczący podał do wiadomości zebranych, że delegat Izby do prezydyum p. S. G. Bazes złożył mandat członka. Rezygnacyę rad. Bazesa przyjęto większością głosów do wiadomości — z powodu czego przewodniczący wyraził swe ubolewanie.

Następnie sekretarz dr. Josefert i dr. Beres składali sprawozdania z czynności biura Izby, w szczególności z rozdawnictwa skór i nici, przez Izbę dokonywanego. Sprawozdania bez dyskusyi przyjęto.

Z osobliwą sprawą „nagłą" wystąpił rad. Blumenfeld, mianowicie podniósł, że Izba otrzymała informacye, iż dotychczasowy szef Sekcyi III. Centrali odbudowy kraju dr. Bataglia zamierza ustąpić z zajmowanego stanowiska. Wobec tego mówca stawia wniosek nagły, by prezydyum Izby skłoniła dra Bataglię do zaniechania tego zamiaru, a ponadto, by prezydyum zwróciło się w tym samym celu do ministra robót publicznych, namiestnika i prezydenta Centrali odbudowy kraju. Wniosek uchwalono.

Przystąpiono do wyborów prezydyum na okres jednego roku. Przewodnictwo objął najstarszy członek radca m. Uderski. Głosowano kartkami. Na 30 głosujących 28 głosów otrzymał dotychczasowy wiceprezydent p. Tadeusz Epstein, który też wybrany został prezydentem. Wiceprezydentem wybrano 26 głosami architekta p. Jana Perosia, a delegatem do prezydyum 27 głosami p. Władysława Libana, przemysłowca z Podgórza. Wszyscy wybrani podziękowali za wybór, przyrzekając prace dla Izby wedle sił i możności. Skarbnikiem przez akłamacyę wybrano p. J. Jawornickiego.

Potem sekretarz dr. Josefert przedstawił wnioski prezydyum w sprawie propozycyi na asesorów handlowych dla sądu krajowego w Krakowie i sądu obwodowego w Rzeszowie, które przyjęto bez zmiany. Następnie przyjęto do wiadomości zatwierdzenie przez ministerstwo handlu budżetu Izby za rok ubiegły oraz uchwalono, na podstawie referatu sekr. dra Joseferta projekt budżetu na rok bieżący.

W końcu poruszono sprawy pokrzywdzenia zdrojowisk galicyjskich pod względem zaopatrzenia w żywność oraz komunikacyi kolejowej, wreszcie sprawy zmiany taryfy kolejowej na przewóz drzewa. Wnioski w tych sprawach przekazano prezydyum do załatwienia. Na tem porządek obrad wyczerpano i przewodniczący zamknął posiedzenie.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 10 kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 9 kwietnia:

W Judykaryi udaremniono próbę nieprzyjacielskiego napadu.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 10 kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 9 kwietnia:

Zachodni teren wojny:

Na froncie bitwy na wielu miejscach rozwinęły się ożywione walki artyleryi. Na południowym brzegu Oisy wojska generałów Soellera i Wichury zaatakowały nieprzyjaciela ponownie.

Między Oise a Felembray posunęły się one naprzód przez Ailette aż do kanału łączącego Oise z Aisną. W miejscowej walce wzięły one zacięcie broniony las na wschód od Guny. Atakując od północy i od wschodu wspięły się na strome stoki wzgórz na wschód od Couzy le Chateau i zdobyły szturmem wybudowane silnie stanowiska nieprzyjaciela. Chiney i Ladricourt zajęto. Po szczególnie zaciętej walce padło dziś rano także Couzy le Chateau, którego fortyfikacye były urządzone w formie twierdzy.

Nieprzyjacielskie siły zbrojne napowietrzne utraciły w miesiącu marcu na zachodniej widowni wojny 23 balony na uwięzi i 340 samolotów. My utraciliśmy w walkach napowietrznych 81 samolotów i 11 balonów na uwięzi.

Z innych widowni wojny nie zgłoszono nic nowego.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. B. Wolffa, wieczór. **Na północ od kanału Basse wdarliśmy się do pozycyi angielskich i portugalskich. Na froncie bojowym po obu stronach Sommy** gwałtowne walki artyleryi. **Na południowym brzegu Oisy odrzuciliśmy nieprzyjaciela także między Couquelle, Chateau i Brancourt poza kanał Oisy i Aisny.**

WALKI OSTATNICH DNI.

Wiedeń. (Telefonem). Korespondent „N. Fr. Presse" donosi z frontu zachodniego, iż wojska koalicyjne podwajają z dnia na dzień swe wysiłki, celem odebrania utraconych pozycyi. Sukcesy niemieckie z pierwszych dni kwietnia oznaczają polepszenie dotychczasowej linii bojowej.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Londyn. B. kor. Komunikat z 9 b. m. rano: Dziś rano nieprzyjacielska artylerya rozwinęła silną działalność na froncie od kanału Bassee do okolicy na południe od Armentieres. Zresztą z angielskiego frontu nic nowego, z wyjątkiem gwałtownego ostrzeliwania Villers Bretonneux.

POMOC AFRYKI POŁUDNIOWEJ.

Londyn. B. or. Reuter donosi z Kapsztadu: Generał Botha 3 kwietnia oświadczył, że Lloyd George prosił południową Afrykę o pomoc i że za tym głosem muszą pójść mężowie południowej Afryki.

Niemcy o wszystkiem wiedziały.

Wiedeń. (Telefonem). „Köln. Volksztg" zapewnia, iż chociaż w rokowaniach szwajcarskich wymieniany był stale tylko Wiedeń, to przecież o każdym kroku Austryi były Niemcy poinformowane.

Japończycy w Władywostoku.

Moskwa. Pet. aj. tel. donosi z Władywostoku: Admirał Kato odwiedził burmistrza Władywostoku i zawiadomił go, że obsadzenie miasta przez Japończyków nastąpiło tylko z powodu szerzącej się w niem anarchii i zbrodni, jakie zaszły. Burmistrz zastrzegł się energicznie przeciw wylądowaniu. Dziś wylądują nowe wojska marynarki.

Londyn. B. kor. Reuter donosi z Tokio: Wylądowanie Japończyków we Władywostoku w piątek, po którym nastąpiło wylądowanie Anglików, było koniecznością. Od kilku tygodni postanowiły pewne czynniki zmusić Japonię do tego kroku, biorąc Japończyków we Władywostoku za cel brutalnych ataków.

Boehm-Ermoli na Ukrainie.

Wiedeń. (Telefonem). Ze strony poinformowanej dowiaduje się „Wiener Allg. Ztg", iż głównodowodzącym wojskami austryackiemi na Ukrainie jest gen. Boehm-Ermolli.

ZAPOWIEDŹ DALSZYCH WALK.

Wiedeń. (Telefonem). Ze Sztokholmu donoszą: Rada ukraińska zażądała na ostatniej konferencyi z delegatami rosyjskimi odstąpienia gubernii: wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej, chersońskiej, taurydzkiej bez Krymu, czernichowskiej, połtawskiej, jekaterynosławskiej i charkowskiej. Walczące na Ukrainie wojska niemieckie nie obsadziły dotąd ani połowy tych obszarów i akcyi swej nie zaniechają, dopóki w całości wyżej wymienionych gubernii nie obsadzą. Stąd wniosek, iż walki na Ukrainie nie prędko ustaną.

Rokowania o Besarabię.

Wiedeń. (Telefonem). Berliński „Lokalanzeiger" zapowiada możliwość bezpośrednich rokowań między Ukrainą a Rumunią w sprawie Besarabii. Ukraina przychyla się do podziału Besarabii na podstawie narodowościowej, zaś Bułgarya popiera myśl odszkodowania Rumunii częścią Besarabii, w przypuszczeniu, iż Rumunia prędzej przez to przeboleje utratę Dobrudży. Niemcy stoją na stanowisku, że rozstrzygnięcie o losach Besarabii należy do państw bezpośrednio interesowanych.

Wystąpienie narodowych demokratów z Koła

Wiedeń. B. kor. „Polnische Nachrichten" donoszą: Dziś ogłoszono pismo Dra Głąbińskiego z dnia 16 z. m., nadeszłe do Wiednia dn. 22 z. m., które zawiadamia o wystąpieniu posłów narodowo-demokratycznych (Dębski, Dobija, Gall, Głąbiński, Ptaś, Skarbek i Zamorski) z Koła polskiego. W piśmie tem jest ten krok umotywowany tak, że dalsze pozostawanie narodowych demokratów w Kole polskiem nie da się pogodzić z obowiązkiem narodowej solidarności i z utrzymaniem tego narodowego programu, który Koło polskie i pełne zebranie polskich posłów sejmowych i parlamentarnych uchwaliło w maju ub. r. jednomyślnie. Narodowi demokraci — powiada to pismo — pozostali w Kole polskiem mimo wrogiej dla nich polityki rządu podczas wyborów do parlamentu w r. 1911, a także mimo ataków, które zwracali przeciw nim wybitni członkowie Koła polskiego i N. K. N. przed wojną i podczas wojny. Do kroku tego zmusiła ich dopiero zasadnicza zmiana programu w dn. 7 marca b. r., gdy na posłuchaniu u cesarza deputacya Koła polskiego oświadczyła, że opozycya Koła zwraca się tylko przeciw odpowiedzialnemu rządowi, chociaż opozycya ta wynikła z ogólnej sytuacyi i zwracała się przeciw całemu systemowi państwowemu, przeciw postawie, jaką państwo austryackie i cała monarchia zajęły wobec naszego narodu. Zasadnicza zmiana polityki Koła polskiego ujawniła się także w tem, że Koło nie poszło za radą słowiańskich stronnictw opozycyjnych, która szła w tym kierunku, żeby odroczyć głosowanie nad prowizoryum budżetowem i kredytami wojennymi i przez to zyskać czas celem skoordynowania naszego stanowiska ze stanowiskami innych stronnictw słowiańskich i osiągnięcia konkretnych zobowiązań i gwarancyi w naszych narodowych sprawach. Ponieważ narodowi demokraci nie mogli sprowadzić Koła na linię wytyczoną przez uchwały majowe i lutowe, więc — powiada pismo — mając do wyboru między obowiązkiem utrzymania łączności i solidarności z całym narodem polskim a solidarnością Koła, nie możemy się wahać i wybieramy łączność z narodem, gdyż wśród krzyżujących się zamachów i intryg naszych wrogów, którzy czyhają na życie i duszę naszego narodu, tylko w żywotnej sile narodu i ścisłej łączności z narodem może polityka polska szukać oparcia i linii przewodniej. Pójdziemy więc sami z niezachwianą wiarą, że dziś bardziej, niż kiedykolwiek woła i głos narodu są dla Polski głosem Opatrzności.

W piśmie wystosowanem do urzędującego wiceprezesa Kędziora dn. 25 z. m. zawiadamia poseł Śliwiński, że występuje z Koła polskiego.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Telefonem). Wiceprezes Koła Kędzior przybył do Wiednia. Jutro odbędzie konferencyę z min. Twardowskim.

Wiedeń. (Telefonem). List pos. Śliwińskiego, zawiadamiający prezydyum Koła o wystąpieniu z Koła polskiego, nie podaje żadnych powodów tego kroku.

O ZWOŁANIE DELEGACYI.

Wiedeń. B. kor. Na subkomtecie dostaw wojskowych delegacyi austryackiej pos. Zahradnik prosił przewodniczącego, aby postarał się o jak najszybsze zwołanie pełnej delegacyi i komisyi dla spraw zagr. Przewodniczący Dr Exner przyrzekł zrobić w tym kierunku odpowiednie kroki. Gdy Zahradnik krytykował znaną mowę hr. Czernina, przewodniczący przerywał mu kilkakrotnie, wzywając, żeby się trzymał tematu.

Z klubów słowiańskich.

Wiedeń. (Telefonem). Związek czeski otrzymał od Dra Koroszeca z Marburga depeszę zapewniającą, iż Słowieńcy wytrwają u boku Czechów w ich walce o honor i egzystencyę.

Wiedeń. (Telefonem). Na jutro zapowiedzianą jest konferencya przywódców czeskich Stanka i Tuszara u Dra Seidlera.

Sprawa polska w pruskiej Izbie panów.

Berlin. B. k. Izba panów zajmowała się dziś sprawozdaniem komisyi finansowej o memoryale dotyczącem wykonania ustawy, o popieraniu niemieckiej kolonizacyi w prowincyach zachodnich Prus i Poznania. Komisya wniosła, ażeby memoryał załatwić przez przyjęcie go do wiadomości, równocześnie jednak dać wyraz nadziei, że rząd królewski również — z uwagi na stanowisko polskiej frakcyi w sejmie będzie konsekwentnie i wśród wszelkich okoliczności przeprowadzał zarządzenia dla popierania niemieckiej kolonizacyi we wschodnich prowincyach granicznych i że wystąpi z całym naciskiem za tem, ażeby układ w sprawie ustalenia przyszłych granic Królestwa polskiego uwzględnił zasadę

wojskowego zabezpieczenia Prus,

które musi być podstawą wszelkich rokowań.

Oprócz tego zaproponowali konserwatyści dodatek żądający uzyskania przy zawarciu pokoju odpowiedniego odszkodowania wojennego.

Sprawozdawca Koerte zauważa, że zachowanie się Polaków, w szczególności ich protest przeciw układowi pokojowemu w Brześciu jest dowodem

zaślepienia Polaków,

którzy nie rozumieją przychylnego stanowiska rządu. Mowca wskazuje na opozycyjne stanowsko Polaków wobec wszystkich niemieckich interesów także w czasie wojny.

Wszystko to jest dowodem, jak koniecznem jest trzymanie się rządu przy zarządzeniach dla ochrony i wzmocnienia niemczyzny w prowincyach z mieszaną ludnością. Jest rzeczą konieczną w polityce wobec Polaków: konsekwencya i stałość. Niemczyzna musi być utrzymaną w obszarach zagrożonych. Ażeby Niemcy odrestaurować pod względem gospodarczym,

musimy otrzymać wysokie odszkodowania wojenne.

Generał Kleist motywuje rezolucyę konserwatystów i oświadcza, że silne państwo niemieckie jest jedyną gwarancyą pokoju w Europie. Naród niemiecki, który okazał się silnym nie tylko w boju, ale i kulturalnie, może objąć rolę kierowniczą w Europie.

Minister rolnictwa Eisenard-Rothefürt wywodzi, że proponowane uchwały komisyi, odpowiadają zasadniczym zapatrywaniom rządu. Historyczne znaczenie marchii wschodniej nie może być zapomniane. Polega ono na tem, że marchia ta jest wałem ochronnym przeciwko wdarciu się obcych do niemieckiego państwa. Ten wał ochronny musi być stale utrzymany i z tego też powodu także

niemiecka kultura i niemiecka kolonizacya

w tych obszarach muszą być popierane i strzeżone. Do tych dwóch punktów widzenia przyłącza się rząd państwowy w zupełności. Wzmocnienie naszych granic na wschodzie leży w pierwszej linii w interesie Prus. Prusy mogą żądać, ażeby przy układach co do granic na wschodzie były

uwzględnione w sposób dostateczny wojskowe interesy.

Bez wdania się w szczegóły musimy żądać ażeby układy w tej sprawie prowadzone były od rządu do rządu i ażeby nikt, także żaden parlamentarzysta w to się nie mięszał.

Ochrona zewnętrzna granic jest sprawą rzeszy. Ochrona niemczyzny w obrębie granic jest kwestyą czysto pruską. Polityka kolonizacyjna musi opierać się na fakcie, że Niemcy i Polacy są zmuszeni żyć wspólnie w granicach jednego państwa. Zadaniem rządu będzie popieranie i wzmacnianie niemczyzny we wschodniej marchii.

Należy jednak unikać środków walki, które wywolują rozgoryczenie. Dlatego też nie można wzbraniać poszkodowanym przez wojnę Polakom, szukającym inwestycyi dla swoich kapitałów, ażeby oni osiedlali się w swojej ojczyźnie. Musimy przytem uwzględnić, że także i Polacy przelewali krew za niemiecką ojczyznę. Zarzuty bezwzględności w polityce wobec Polaków muszą być trzymane od polskiej polityki zdaleka. Przedewszystkiem winien tu przodować niemiecki ojczysty interes. Formułą praktyczną dla polityki wobec Polaków będzie: dalsze wzmacnianie niemczyzny i o ile to z tą zasadą można połączyć,

ostrożne uwzględnianie życzeń Polaków.

Dalsze wzmocnienie niemczyzny osiągnie się przez działalność komisyi kolonizacyjnej, która w czasie wojny spoczywa, lecz po zawarciu pokoju będzie znów w pełni podjętą. Jeżeli Polacy otrzymają uprawnienie do osiedlania się, wówczas winni być także wyposażeni w równe prawa i obowiązki. Paragraf wywłaszczenia należy do środków, które straciły swoją skuteczność i które mogą tylko wywołać gorycz. Wskazane jest dla tego zniesienie tego paragrafu. Wschodnia marchia musi wewnątrz i zewnątrz pozostać niemiecką, jeżeli ma być zachowane stanowisko mocarstwowe Rzeszy. Wiemy, jakie niebezpieczeństwoby powstało, jeżeliby to przedmurze niemieckiego państwa zostało znów zagrożone. (Żywe oklaski).

Hr. Yorck wita z radością sformułowane tendencye rządu państwa w polskiej polityce. Mowca krytykuje stanowisko Polaków w czasie wojny i zarzuca im stale wzrastające ympatye dla Rosyi (!). Pragniemy użyczyć Polakom religijną, kulturalną i gospodarczą wolność, ale oni muszą raz na zawsze

zrezygnować z wielkopolskich marzeń.

Hr. Posadowsky oświadcza, że za zgodą rządu stworzono polskie państwo, musi się zatem znaleść most do niego wiodący. Przyjazne stanowisko rządu, obiecywane Polakom, spotyka się z pełną zgodą mowcy. Z drugiej strony muszą się Polacy nauczyć uznawać polityczne i historyczne fakta, wówczas stanie się możliwe spokojne współżycie i wzajemna ufność między oboma narodami.

Ks. Ernest Günther oświadcza, że nie może zgodzić się na ciągłe zmiany w kursie polityki polskiej. Polakami trzeba rządzić silną ręką, ale

ubraną w rękawiczki glace.

Sztuki tej często brak niemieckim kierownikom. Wytyka, że rząd dał socyalistom tak wielki wpływ na sprawy zewnętrzne i wewnętrzne. Konserwatyści zgodzą się na to, żeby szerokie koła ludności dostały wstęp do sejmu, ale pragną tę sprawę załawić z królem i z rządem. Niemieckie zwycięstwa na zachodzie są rękojmią także wewnętrznego rozwoju w państwie.

Hr. Żółtowski podkreśla, że Polacy spełnili swój obowiązek względem państwa. Nie należy od nich oczekiwać zadowolenia i entuzyazmu. Przeciw działalności komisyi kolonizacyjne muszą Polacy zaprotestować.

Ks. Drucki-Lubecki wyraża wdzięczność swoją dla niemieckich żołnierzy i dowódców za wyswobodzenie Polski. Krytykując ostro działalność Polaków w pruskiej izbie posłów, która musi wywołać sprawiedliwe oburzenie (sic!). Polityka tych posłów jest polityką samobójczą. W tym poglądzie nie jest mowca odosobniony. Poglądy polskich posłów sejmowych odpowiadają tylko poglądom mieszczan (!), ale nie opinii włościan. Represye odbijają się tylko na włościanach, którzy nie są nic winni. Mowca kończy: Jeżeli nie będzie polakożerców, nie będzie także polskich „podżegaczy".

Hr. Heydebreck powiada, że czynniki umiarkowane nie występują dość ostro przeciw agitacyi polskich podżegaczy.

Obrady odroczono do jutra. W związku z jutrzejszem posiedzeniem odbędzie się tajne posiedzenie Izby panów, na którem, jak słychać będzie omawiana sprawa Lichnowsky'ego i ewentualne wykluczenie go z listy członków Izby panów.

Wiadomości telegraficzne

Pierwszy lotnik.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. 7 b. m. na zachodnim froncie strącono i wzięto do niewoli pierwszego amerykańskiego lotnika.

Rosya nie płaci kuponów.

Wiedeń. (Telefonem). Kwietniowe kupony pożyczki rosyjskiej ulokowanej we Francyi, nie zostały zapłacone.

Komunikacya pocztowa z oRsyą.

Wiedeń. (Telefonem). „Fremdenblatt" donosi, iż ruch pocztowy i telegraficzny między Rosyą a państwami centralnemi zostanie w dn. 1 maja przywrócony.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Stanisławowie hr. Jabłonowscy z Zakopanego; Agenor hr. Gołuchowski z Dąbrowy; Dr Sroczyński Karol z Gorajowic; Jampolski Kazimierz ze Lwowa; Brzezowski Franciszek z Morawskiej Ostrawy; Telatycki Czesław z Bystrzanowic; Ekse. Stanisław Ursyn Pruszyński z Lublina; Halina Nożyńska z Gumnisk; Dr Stanisław Grzesik ze Lwowa; Janowa Stojowska z Dyamentu; Stanisław Drzewiecki z Miechowa; Marya Wesołowoska ze Złotej; Adolf Poniński z Harmęża, Halina Siekierzyńska z Uniejowa.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

J. Wielmożnemu Panu Dr Bolesławowi Penkali w Skale (Kr. Pol.) za szczęśliwe przeprowadzenie kuracyi i troskliwą opiekę w czasie choroby mej żony, Julii, składamy tą drogą wyrazy gorącego podziękowania.

Władysław Korzeniowski z żoną.

†

Za duszę ś. p.

KAZIMIERY z Leszczyńskich MORAWSKIEJ

zmarłej dnia 25 marca 1918 roku w Borysławiu

odprawione zostanie

Nabożeństwo żałobne

we czwartek dnia 11 kwietnia b. r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów, na które dzieci i rodzeństwo Krewnych i Przyjaciół Zmarłej zapraszają.

†

Za spokój duszy ś. p.

WALERYI MOMIDŁOWSKIEJ

jako w pierwszą rocznicę śmierci, odprawione będzie w piątek dnia 12 kwietnia 1918 roku o godzinie 9 rano

Nabożeństwo żałobne

w kościele XX. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej w Krakowie.

Gdzie pójść?

TEATR MIEJSKI IM. JUL. SŁOWACKIEGO

We środę 10 kwietnia b. r.

TEATR ZAMKNIĘTY

Repertuar teatru im. J.Słowackiego.
Czwartek: „Lato".
Piątek: „Marya Leszczyń-ska".
Sobota: „Lato".
Niedziela popoł.: „Zawód" wiecz.: „Marya Leszczyńska".

TEATR LUDOWY
ULICA RAJSKA NUMER 12.

We środę 10 kwietnia b. r.

RÓŻA STAMBUŁU
operetka w 3 akt. Brammera i Grünwalda.
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Repertuar teatru ludowego.
Czwartek: „Na linii bojowej".
Piątek: „Piękna Helena".
Sobota popoł.: „Małka Schwarzenkopf", wiecz.: „Śluby Dębnickie".
Niedziela pop.: „Flirt", wiecz.: „Na linii bojowej".

TEATR ŚWIETLNY UCIECHA
UL. LISTOPADA 16.

Od 5 do 11 kwietnia b. r.

Pokój!
(Pax aeterna)
wielki dramat polityczny w 5 częściach z wielkiej seryi arcydzieł „Nordisk".
Senzacyjne zdjęcia! Niedościgniona reżyserya!
Ponadto inne obrazy.

KINO ZACHĘTA
RYNEK GŁ. PAŁAC SPISKI.

HELLA MOJA
w 5-aktowym obrazie
Hrabianka Kolynska.

PROMIEŃ Podwale 6.

Prolongowane arcydzieło „Nordisk"
Człowiek z jaskini.

KINO-WANDA
UL. SW. GERTRUDY NR. 5.

Od 8 do 14 kwietnia b. r.
WASZYNGTON
dramat w 1 akcie.
Bunnego miodowe tygodnie wesoła komedya.
AFERA CLEMENCEAU
senzacyjny dramat w 4 aktach.

KINO LUBICZ
UL. LUBICZ L. 15, obok dworca kolejow.

Od 9 do 11 kwietnia b. r.
LIST ZMARŁEJ
dramat w 5 aktach. — W głównej roli **MAGDA SONJA.**
Małżeństwo starych kawalerów
komedya w 3 akt. — Zdjęcie z natury.
Początek przedstawień o godz. 5. popoł.

KINO OPIEKA
ULICA ZIELONA NUMER 17.

Od 5 do 8 kwietnia b. r.
W PUSZCZACH AFRYKI
senzacyjny dramat w 5 częściach.
Ponadto wspaniała komedya w 3 akt. oraz zdjęcia wojenne.

KINOTEATR SZTUKA
HOTEL SASKI, ul. św. Jana L. 6.

Od poniedziałku 8 do czwartku 11 kwietnia
DZIEJE NAMIĘTNOŚCI
dramat w 5 aktach. W głównej roli wystąpi słynna francuska artystka **Hedda Vernon.**
Ponadto doskonała komedya.
Początek o godz. 5. (Niedziela o g. 3½).

P. T.

PANIE!

Ze względu na brak flaszek, upraszam uprzejmie, o przynoszenie własnych, do napełniania różnokolorowym lakierem na

KAPELUSZE.

Jako najlepszy, **nie niszczący** środek do prania wszelkich, dziś tak drogich materyi oraz

BLUZEK

polecam korzeń mydlany.

Do farbowania materyi

polecam pierwszorzędne farby anilinowe, bez domieszki soli gryzących które niszczą delikatne tkaniny.

FR. LENERT 848
Kraków, ulica Sławkowska 6.
Sprzedaż hurtowna oraz częściowa.

Willa z ogrodem
pod Krakowem, 25 minut końmi — vis-à-vis stacyi kolejowej 829
zaraz do sprzedania.
Wiadomość ul. Andrzeja Potockiego 8, I. p.

Praktykant
lat 15, z ukończoną 3-cia realną lub gimnazyalną, zamiejscowi mają pierwszeństwo,
Panna
znająca się na buchalteryi z ładnem pismem,
Pomocnik handlowy
z działu papierowo-galanterjnego potrzebni do
Magazynu papieru i galanteryi JAN WILCZYNSKI
Kraków, Pałac Spiski. 854

Elektrotechnik
z drugim egzaminem państwowym na zagranicznej technice 831
poszukuje posady.
Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" pod „Elektron".

Potrzebna zaraz 823
fachowa pielęgniarka
do „Żłóbka" dla niemowląt, który otwiera Koło Polskiego Związku Niewiast Katol. w Nowym Sączu. Zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem: Jadwiga Lusiewiczowa Nowy Sącz, ulica Długosza 48.

PODRĘCZNIKI do nauki języków obcych.

ANGIELSKA METODA. *W. Piwar.* Praktyczna metoda języka angielskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, ze wskazaniem właściwej wymowy i specyalnemi tablicami. Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki. Koron 4·—, w oprawie Kor. 5·—.

FRANCUSKA METODA. *E. L. Wagner.* Praktyczna metoda języka francuskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela ze wskazaniem właściwej wymowy. Gramatyka. Czasowniki nieregularne. Wypisy. Dyalogi. Wzory korespondencyi. Zbiór zwrotów specyficznie francuskich ze słowniczkiem. Cena K. 4·—, w oprawie K. 5·—. Klucz i słownik do prakt. metody języka franc. K. 1·50.

WŁOSKA METODA. *F. Gianinini i C. Moscheni.* Praktyczna metoda języka włoskiego do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki. Słownik. W oprawie K. 6·—. Klucz i słownik do praktycznej metody języka włoskiego w oprawie K. 2·50.

CZESKA METODA. *F. A. Hora.* Praktyczna metoda języka czeskiego do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki. W oprawie K. 4·—.

WĘGIERSKA METODA. *C. Łukaszkiewicz.* Zwięzła metoda języka węgierskiego dla samouków. Gramatyka. Ćwiczenia z przykładami. Rozmówki. W oprawie K. 3·40.

ROSYJSKA METODA. *Dr. H. Święcicki.* Praktyczna metoda języka rosyjskiego do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. Gramatyka. Ćwiczenia. Wypisy. W oprawie K. 6·50.

POLSKA METODA. *Sz. Mordawski.* Der Deutsche in Polen. Wyczerpane.

NIEMIECKA METODA. *M. Brandstätter.* Praktyczna metoda języka niemieckiego do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki. Słownik. — K. 5·—, w oprawie K. 6·50.

SERBSKO-KROACKA METODA. *Dr. Namysłowski i Dr. Z. Suteja.* Praktyczna metoda języka serbsko-kroackiego. Gramatyka. Ćwiczenia. Rozmówki — w druku.

Wydawnictwo KSIĘGARNI POLSKIEJ Bernarda Połonieckiego we Lwowie. 2605
Do nabycia w każdej księgarni.

OGŁOSZENIE.
Spółka dla obrotu towarowego Galicyi z Rosyą i Ukrainą
Spółka z ogr. odpowiedzialnością
we Lwowie, ulica Szajnochy l. 2
z kapitałem zakładowym K 1,000.000
uprasza wytwórców krajowych
posiadających towar odpowiedni do eksportu na Ukrainę o nadsyłanie szczegółowych ofert z dokładnem podaniem ilości posiadanego towaru oraz warunków sprzedaży. 858

NADESZŁY
części do pługów Sacka
Dostarczamy części rezerwowe
do kosiarek i żniwiarek Deeringa
do kosiarek i żniwiarek Kovarika
do kosiarek Herkules
SYNDYKAT ROLNICZY
Lwów, Słowackiego 14. 850

Pierwsza krajowa Spółka
ZJEDNOCZONYCH FIRM KRAWIECKICH GALICYI
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką
z siedzibą w Krakowie, Mikołajska 13, Tel. 3037.
Celem przedsiębiorstwa jest podniesienie — w związku z odbudową kraju — zdolności produkcyjnej krajowego przemysłu krawieckiego.
W naszych pracowniach wykonujemy zamówienia męskie, damskie i dziecinne. Mamy odpowiednie siły fachowe i podołamy najwybredniejszym wymogom P.T. Klienteli.
814—1 Z poważaniem **DYREKCYA.**

Kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych
NASIONA
koniczyn: czerwonej, białej, szwedzkiej, przelotu, lucerny, seradelli, pastewnych buraków, marchwi buraków ćwikłowych i kilka uszlachetnionych odmian cebuli, kapusty, czarnuszki, gorczycy oraz innych nasion ogrodowych
WOJENNA CENTRALA HANDLOWA
(ODDZIAŁ ROLNICZY) 881
Kraków, ul. Sławkowska 4 II. p., telef. 2072.

KONICZ
nasienny, górnoczeski, o najwyższej sile kiełkowania oraz
tymotę, rajgras angielski, buraki pastewne i cukrowe, marchew pastewną i inne nasiona
poleca firma
JAN BODUCH w Żywcu. 777
Koniczyny niżej 50 kg. nie wysyła ani specyalnych cenników.
Na zapytania poda ceny hurtowne.
Przy zamówieniu połowa ceny z góry.

KURSA PRAWNICZE „LEGES"
przygotowują sumiennie i szybko do wszystkich egzaminów i rygorozów prawniczych.

Uczą wybitne siły fachowe, których długoletnie doświadczenie i dotychczasowe wyniki pracy dają najlepszą rękojmię pomyślnego wyniku. Kursa te mają na celu przyjście z pomocą w nauce prawnikom i absolwentom szkół średnich, którzy z powodu długotrwałej wojny ponieśli stratę w swoich studyach uniwersyteckich, **w pierwszym rzędzie zaś utworzone zostały dla wojskowych, którzy urlopowani do egzaminów, nie są w stanie po długiej służbie polowej przerobić o własnych siłach tak wielkiego materyału. Kursa prawnicze „Leges"** przygotowują w obrębie uzyskanych urlopów, udzielają wszelkiej porady fachowej **i załatwiają też chętnie wszelkie formalności, związane z „indexem lectionum".** Pożyczają własne skrypta, książki i podręczniki.
Adres: KURSA PRAWNICZE „LEGES", Karmelicka 46.
(Od godziny 11—12 i od 2—4). 849

KREM
boro-glicerynowo-lanolinowy jedynie skuteczny środek do racyonalnej pielęgnacyi twarzy i rąk, polecony i uznany przez Sw. Tow. Lekarskie w Krakowie.
Do nabycia 710 **w aptekach i drogueryach.**
Skład główny
Apteka pod „Słońcem"
Kraków, Linia A-B.

Rządca samodzielny
w wieku lat 28, z wykształceniem teoretycznem i praktyką we wzorowych i różnorodnych gospodarstwach, przyjmie posadę w większych dobrach od 1 lipca 1918 r. — Adres: St. Jankowski Król. Pol., gub. Kielecka, p. Miechów, majątek Ścibórzyce. 773

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Kańczudze
zaprasza swoich członków na
Walne Zgromadzenie
które odbędzie się
dnia 18 kwietnia 1918 r. o godz. 3-ciej po południu w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Odczytanie sprawozdania z lustracyi dokonanej przez Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, w dniach 23—26 lipca 1917.
3) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunków za rok gospodarczy 1917.
4) Sprawozdanie Rady nadzorczej z nadzoru w ciągu roku dokonanego.
5) Wniosek Komisyi rewizyjnej o przyjęcie rachunków i udzielenie Zarządowi absolutoryum.
6) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku.
7) Wybór uzupełniających czterech członków Rady nadzorczej.
8) Wybór trzech członków Komisyi rewizyjnej. 882

Koperski Marcyan, sekretarz. Szulczewski Włodzimierz, prezes.

Molé tępi radykalnie „MOLIDOR"
1 paczka 50 h.
Do nabycia w firmie:
REIM i S-ka Kraków
R. DROBNER Kraków
i innych składach farb i drogueryach. 852

Poszukuje się dzierżawcy lub **spólnika,** tylko fachowych z odpowiednią kaucyą — do założenia fabryki konserw i marmulad przy 150 morgowym sadzie koło Przemyśla. Oferty należy przesłać do Zarządu dóbr Miżyniec. 837

Wszelakie szmaty
odpadki sukna, jedwabiu, futer, papier gazetowy i odpadki papierowe, stare akta, książki i broszury kupuje po najwyższych cenach **J. Better, Kraków,** ulica Krakowska 49, Tel. 1449. 720

Obiady domowe 687
z trzech dań K 2·80. Gołębia 16, I. p., v abonamencie opust.

---

3 pokoje
umeblowane z komfortem, **do wynajęcia**
od 1 maja, ewentualnie wcześniej z powodu wyjazdu. - Wskaże dozorca domu, ul. Łobzowska 7. Oglądać można od 12—2 popoł. 779

Krawcy i Krawcowie!
Żądajcie 814
„Gazety Krawieckiej"
Prenumerata do końca roku 5 koron.
Adres Mikołajska 24.

Do wynajęcia zaraz
2 do 3 pokoi, elegancko umeblowanych z kuchnią przy ulicy Siemiradzkiego 23, III. p. 818

Zdolnej i inteligentnej kierowniczki
pracowni bielizny poszukuje Związek Pracy Polskich Kobiet w Krakowie Bracka 8. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę. 819

Apteka w Kętach
poszukuje 823
praktykantki.

KUPUJE
starożytną i nowożytną
broń 189
wszelkich systemów
MAGAZYN BRONI R. GLINIECKI i Sp.
Kraków, ul. Szewska 2.

Dyrekcya dóbr Miżyniec koło Przemyśla odda w przedsiębiorstwo w drodze konkursu
odbudowę kilku folwarków 834
klucza Miżynieckiego. Plany można oglądać w czasie od dnia 10 do 16 kwietnia w Drozdowicach, stacya kolei Hermanowice. Poczta i telegraf w miejscu.

Starsza
chora kobieta
pozbawiona wszelkich środków do życia, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla J. H.

Staruszka,
córka oficera wojsk polskich z roku 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.